



SZTRAUCH w roli kapitana Kryłowa.

Pobyt artystów radzieckich w robotniczej Łodzi był wielką manifestacją na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć łączności kulturalnej między obu krajami. Był jednocześnie pokazem dorobku teatru socjalistycznego, teatru, służącego narodowi i oplewającego naród.

Mogli ten dorobek ocenić ci wszyscy którzy widzieli „Sąd Honoru”, „Tanie” lub „Wiosnę w Moskwie”. Mogli go również ocenić robotnicy PZPB nr 1, PZPB nr 8 oraz robotnicy Zakładów Mechanicznych im. J. Strzelczyka. Dla nich najbliższe było społeczne i polityczne oblicze teatru radzieckiego teatru związanego jak najbardziej bezpośrednio z masami. Z drugiej znów strony robotnicy polscy potraktowali występy fabryczne, jako namacalny dowód zacieśnianej się przyjaźni polsko-radzieckiej. W ten sposób podchodzili do sprawy i partyjni i bezpartyjni robotnicy.

Mikołaj Ochłopkow o zadaniach teatru

Świadczą o tym ich liczne wypowiedzi i serdeczność z jaką podejmowano gości.

Trzeciego dnia pobytu, z inicjatywy dyrektora Moskiewskiego Teatru Dramatycznego, tow. Ochłopkowa, odbyła się w sali teatru „Osa” dyskusja na temat zadań stojących przed teatrem współczesnym. Podstawą do dyskusji była prelekcja wygłoszona przez tow. Ochłopkowa.

Na wstępie tow. Ochłopkow uwypuklił różnicę, jaka istnieje między aktorem radzieckim, a aktorem przedrewolucyjnej Rosji. Podczas, gdy przed Rewolucją Łi-stopadową aktor był czymś, czym można było pogardzić, aktor radziecki jest cennym obywatelem i pracownikiem państwowym, otrzymującym za dobrą pracę nawet najwyższe odznaczenia państwowe.

Rzeźbiarze, malarze, aktorzy

są szanowani przez wszystkich. Naród patrzy na nich, jak na swych nauczycieli, choć — jak mówi tow. Ochłopkow — naród więcej daje artystom, niż ci dają narodowi: artysta radziecki czerpie swoje natchnienie z narodu.

Nie wyobrażam sobie artysty radzieckiego — mówi tow. Ochłopkow — który stawiał by siebie wyżej od narodu. Jeśli taki nawet i znalazł się, to dajemy mu zinną kapel, by czym prędzej przyszedł od rozu mu.

Niemniej artystą radziecki musi odkrywać przed narodem nowe horyzonty, musi go uczyć patrzeć dalej i głębiej, musi być artystą-społecznikiem. To nie jest nasze odkrycie. Koryfeusz sceny rosyjskiej — Martynow, Danczenko, Sadowski, Moczałow, Stanisławski — pragnął stworzyć taki właśnie typ aktora. Nie udało im się to, bo i

nie mogło się udać w owym okresie. Dopiero Rewolucja Łi-stopadowa wyzwoliła te siły, które pozwoliły aktorowi zająć właściwe miejsce, zbliżyć się z ludem.

Pomógł nam w tym wybitnie repertuar naszych teatrów. Stary repertuar trzeba było zastąpić nowym — takim, by naród walił do teatru drzwiami i oknami, by podczas spektaklu ludzie żyli tym, co się na scenie dzieje. Bywa bowiem nieraz tak: aktorzy grają bardzo dobrze, ze akory po prostu wylażą, a publiczność siedzi i nie reaguje wcale.

Widokiarze i metalowcy — to zupełnie nowa publiczność — trzeba umieć ją zdobyć. Oni przychodzą do teatru nie po to, by spędzić czas, a po to, by się czegoś nauczyć. I sztuka, która nie potrafi chwycić ich za serca — nie uzyska uznania w ich oczach.

Byliśmy na przedstawieniach w waszych teatrach. Uderzyło mnie jedno. Repertuar waszych teatrów n'czym nie przypomina tego, co przeżywaliście podczas minionej wojny. Gdzież są postacie waszych bohaterów? Gdzie jest bohaterska walka, jaką toczył naród polski z okupantem? My również szanujemy zagraniczną, postępową twórczość artystyczną, ale nie pozwalamy, by przesłoniła ona naszą własną twórczość. A te ogromne zmiany społeczne, które się u was dokonywują? Gdzie walka o pokój? Przecież rozwija się teraz potężna ofensywa pokojowa — czyżby teatr stał z daleka od tych spraw?

Teatr musi żyć nimi. My, aktorzy jesteśmy żołnierzami.



T. M. Kariuwa w roli Katii.

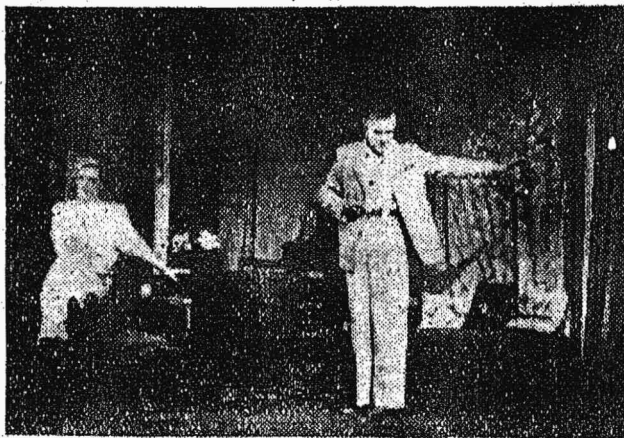
czami pierwszej linii. Nosimy wprowadzić białe kołnierzyki i krawaty, ale niemniej znajdujemy się na froncie — na froncie ideologicznym. Walczymy o te wszystkie ideały, które bliskie są sercu każdego postępowego człowieka.

Występowaliśmy w łódzkich fabrykach. Nasze występy spotkały się z bardzo gorącym przyjęciem. Uważam, że powinniście więcej czasu poświęcić dla zdobycia takiej publiczności, jaką są polscy robotnicy. Zapraszajcie ich na próby generalne. Pozwólcie krytykować się. Oni was wiele nauczą. I wy możecie wiele nauczyć.

Zyczę wam, byście tego celu dopieśli w swojej dalszej pracy — kończy swoją prelekcję tow. Ochłopkow.

Zegnani serdecznie przez mieszkańców robotniczej Łodzi, goście radzieccy udali się w dalszą podróż. Miejmy nadzieję, że zobaczymy się jeszcze nie raz.

S. K.



Nadia (Altowska) i Misza (Ch anow) w sztuce „Włosna w Moskwie”.